

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

W sejmie pruskim przemówił sam kanclerz Kapriwi w obronie cel mniej więcej w ten sposób: „Żniwo będzie nie złe, bo ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że na polu się poprawiło. Biedy nie masz w kraju, chociaż nieco drożej jest. Były czasy, w których zboże było jeszcze droższe. Miejscami jeszcze na śpichlerzach jest dużo zboża u panów na wsi. Za granicą też jeszcze wiele zboża, i jeszcze całe okręty ze zbożem nadchodzą. W Ameryce i Indyach będzie wielkie żniwo pszenicy, a chociaż nam najwięcej potrzeba żyta, to jak będzie wiele pszenicy, to i żyto będzie tańsze. Gdyby się obniżyło cła, toby z tego zysk miała zagranica może większy, aniżeli swoi. Chleb też pewnie nie stałby się tańszy. Całego cła nie można znieść, a po części znieść i na krótki czas, to nie pomoże, a więc najlepiej zostawić jak jest. Rólnicy, handlarze i piekarze muszą mieć pewność, że stosunki cła się nie zmieniają, bo skoro nie wiedzieć, jak będzie jutro, to nie idzie. Gdyby spekulanci wiedzieli, że cła tylko na trzy miesiące zostaną niższe, toby do tego czasu nie wprowadzili zboża ze zagranicy, przez co znowu kraj miałby szkodę. Koniec końcem kanclerz i cały rząd jest tego zdania, że niższe cła zbożowego nikomu nie pomoże, a rolnikom zaszkodzi.“

Sprawa o cłach jeszcze raz przyjdzie przed sejm, bo wielu z posłów chce jeszcze odpowiedzieć kanclerzowi i chcą mu dowieść, że cła przynoszą więcej ludziom szkody, aniżeli pomocy.

Rólnikom ciężko idzie, to prawda, lecz główną przyczyną tego jest, że za rolę płacą za wysokie ceny, że za wiele długów mają na hypotekach, że handlarze kupują zboże, że spekulują na giełdzie, że sprzedają i kupują zboże, które istnieje tylko na papierze, że cały handel zboża jest w ręku handlarzy, rolnicy muszą

brać taki pieniądz za zboże, jaki im handlarze dawają i jaki na giełdzie sobie ułożyli.

— W sejmie przeszło dobre prawo, bo nareszcie postanowiono, aby oddać pieniądze, które rząd zatrzymał podczas walki kulturowej księżom i kasom kościelnym. Rozdawać pieniądze będzie komisya rządowa księżom poszkodowanym, ich spadkobiercom, jeżeli księży pomarli, i innym, którym zatrzymano placę. Pieniądze, które zostaną, mają być przeznaczone na sprawy kościelne, np. zapomogę dla chorych księży itp.

Włochy. Słyhać, że niezadługo mają się tu zjechać wybitni mężowie z całego świata, aby radzić nad tem, jakby raz na zawsze wojny skasować. Każdy spór między państwami miałby iść przed sąd polubowny innych państw. Chwilowo nie można jeszcze myśleć, aby się tak stało; ale byłoby dobrze, gdyby to nastąpiło, bo wtedyby państwa tyle wojsk nie utrzymywały, co jak wiadomo, ogromne pieniądze kosztuje i lud uboży.

Turcyja. Jak mało tam jest bezpieczeństwa publicznego, pokazuje następujące zdarzenie. Kilkudziesięciu Niemców wybrało się razem w podróż do stolicy Turcyi, Konstantynopola. Tamdotąd przybyli szczęśliwie; gdy jednak wracali, zatrzymali rozbojnicy pociąg w ten sposób, że szynny popsuli a potem splądrowali wszystkie wagony i złupili podróżnych, zabrawszy im wszystko, co jakakolwiek wartość miało. Nie dosyć na tem; 6 z pomiędzy podróżnych zabrali do niewoli, a pozostałym powiedzieli, że gdy im w przeciągu dwóch dni 200 tysięcy franków nie dostarczą, to wszystkich zamordują. Niemcy zwrócili się do posła niemieckiego i ten pożyczyl im tymczasem 200 tysięcy, aby więźniów wykupić mogli. Turcyja ma te pieniądze oddać.

Grecya. Z wyspy Korfu piszą, że się tam nowych zaburzeń obawiają, i to wtedy, gdy rząd w sprawie mor-

derstwa owego dziewczęcia wyrok wyda. Z tego trzeba się domyślać, że wyrok będzie dla żydów uniewinniający. Rząd sprowadza wojska na wyspę.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Przez śmierć księdza kanonika Karolus opróżnione miejsce dziekana tumskiego ofiarowane zostało przez Najprzewielebniejszego ks. Biskupa ks. kanonikowi Müller. Tenże został przez Najprzewielebniejszego ks. Biskupa w zeszły czwartek kanonicznie instytuowany. Nie potwierdziła się więc wiadomość, jakoby to miejsce miał być objąć dawniejszy biskup wojskowy. ks. Nam-szanowski. — Plan podróży wizytacyjnej Najprzew. ks. Biskupa jest następujący: w sobotę 6go czerwca wyruszył Najprzew. ks. Biskup rano o kwadrans na 8 mą przez Brunsbergę, Olsztyn, Byszdo.f do Bysztyńka; w niedzielę bierzmowanie tamże, w poniedziałek wizytacya; we wtorek, 9go czerwca wizytacya i bierzmowanie w Plaussen, 10go tak samo w Sturmhubel, 11go w Santopach. 12 wizytacya i bierzmowanie (ostatnie także i dla Kieli) w Gloksztynie; po południu wizytacya w Szeli. Dnia 12go (w sobotę) w Reszlu wizytacya nauki religii w gimnazyum. W niedzielę, 14go czerwca, bierzmowanie w Reszlu i zarazem dla Kieli. Dnia 15 i 16 wizytacya tamże, 17go wizytacya i bierzmowanie w Leginach (zarazem dla Kieli); dnia 18go, 19go i 20go bierzmowanie i wizytacya w Świętjlipce, (dnia 20go może będzie wizytacya w Rastemborku). W niedzielę 21go bierzmowanie i wizytacya w Ządzborku. Ztąd podróż przez Biskupiec do Dźwierzut; dnia 23go tamże poświęcenie ołtarza, wizytacya i bierzmowanie w Szczytnie (może i w Jańsborku), dnia 25go wizytacya i bierzmowanie w Klonie, dnia 26go w Lesinach, 27go wizytacya w Opaleńcu i Wielbarku, w niedzielę,

28 czerwca bierzmowanie w Wielbarku; po południu wizytacja w Pasymie, dnia 29go, w uroczystość Piotra i Pawła bierzmowanie w Pasymie, dnia 30 czerwca wizytacja i bierzmowanie w Butrynach, dnia 1go lipca benedykcyja kapliczki cmentarnej i poświęcenie ołtarza w Olsztynie.

Chełmińska dyeczya. Najprzew. ks. Biskup rozporządził uroczyste obchodzenie trzechsetnej rocznicy błogosławionej śmierci św. Alojzego, patrona młodzieży, w niedzielę 21go czerwca.

Halla. Tu odprawił zeszlęj niedzieli ks. kuratus Krahl z Raciborza nabożeństwo i wygłosił kazanie polskie oraz wysłuchał znaczną liczbę Polaków spowiedzi. Ks. dziekan Woker z Halli wzywa księży polskich, aby choćby tylko w przejeździe przez Saksonię, w Halli lub gdzieindziej przystanęli i z pół dnia pozostali, aby biednych polskich robotników pocieszyć słowem Bożem w języku ojczystym i wysłuchać choć kilkudziesięciu spowiedzi.

Rzym. Były arcybiskup koloński ks. kardynał Paweł Melchers obchodził w piątek 5go bm. 50 letni jubileusz kapłaństwa swojego. Urodzony w Monastrze, był on asesorem sądowym, kiedy ziomka jego arcybiskupa kolońskiego ks. Klemensa Augusta Droste Vischering uwięziono w Minden dla jego stanowczego wystąpienia w sprawie mieszanych małżeństw i błędnej nauki Hermesa. Wtedy ówczesny asesor sądowy Melchers jako też późniejszy biskup moguncki ks. Emanuel baron Ketteler,

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

A no, wziął w rękę, po omacku waży, siła tego być może, a kręci głową, ale schował. Potem sobie odchrząknął parę razy, a tu się wszyscy uciszeli, jakby makiem zasiał. Teraz dopiero Florek na cały głos krzyczy:

— „Pieśń o świętym Łazarzu, co się rodzony brat nad nim nie zliłował, a anieli pańscy wzięli go do nieba, tamten zaś zły brat dotąd jeszcze w piekle gore.“

Powiedział rychtyk, jak ksiądz z ambony, tylko może jeszcze bardziej różnych wzruszył. I w te pędy zaczyna śpiewać, wyciąga tak czysto, że się każdemu chciało słuchać:

„Co się stało przed laty,
Jeden człowiek bogaty
Z złota, srebra miał szaty.
Jadł, pił, tylko tańcował,
Dzień i noc bankietował,
Pychę w sercu swem chował.“

również monasterezyk, odstąpili od zawodu świeckiego i przeszli na teologię. Ks. Melchers 5go czerwca roku 1841 wyświęcony w Monasterze na kapłana, był tam naprzód subregensem, potem regensem seminarium duchownego, biskupem suffraganem, biskupem w Osnabruku i od roku 1866 arcybiskupem w Kolonii. Więziony w czasie kulturkampfu, tułać się musiał potem w obcych krajach. Na życzenie Ojca św. Leona XIII roku 1885 zrzekł się arcybiskupstwa kolońskiego i został mianowany kardynałem.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z parafii Bartołtowskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! Na Wasze żądanie donoszę, że u nas wcale dzieci ani godziny tygodniowo w polskiej książce w szkole nie czytają, a nawet kiedy dziecko przyniesie książkę obwinietą w polską gazetę, to dostanie baty i okładkę zedra. Dzieci nie rozumieją z niemieckiej religii, a jednak muszą na nią chodzić. W kościele tak samo, gdy przyjdiesz to po niemiecku, w zaprzeszłą niedzielę było niemieckie nabożeństwo i w zeszlą także. Na chórze śpiewano po niemiecku, a lud na kościele po polsku. A toć w naszej parafii choćby było dziesięciu Niemców, a i ci po polsku rozumieją.

A teraz, proszę Was, wiarusy, a-bycie wiernie trzymali się naszej

Siedział, jak pan w pokoju,
Miał dosę potraw, napoju,
Nie pemaiał, że brat w gnoju.“

Śpiewał tak, a wszyscy ogromnie słuchali. Tak sobie zaraz myślał Beldonek, że jego Florek jest bardzo mądry, skoro wszystko tak wie z pamięci...

Ale cóż? Florek prześpiewał:

„Mam aksamit, purpury,
Lisy, sobole, wilezury,
Na tobie łachy, dziury...“

No, i urwał, przestał śpiewać, choć jeszcze całej pieśni nie wyśpiewał, i ani myśli dalej. A tu ciekawość ogromna, osobliwie też baby wołają na wszystkie strony:

— Co dalej? co dalej?... Spiewajcie nam dziadusi, co się stało ze świętym Łazarzem?...

On nie, jak się zaciął, tak ani rusz; śpiewać im nie chce. I byłby tój pieśni nie dośpiewał do końca, bo go te dziewczuchy nijak już uprosić nie mogły. Ale parobcy się też okrutnie rozciekawili, tak jeden skoczył po rozum do głowy i powiada:

— Dalej, chłopaki, złożwa się

kochanej „Gazety Olsztyńskiej.“ U nas było już tak, jak z córką Jaira, żeśmy posnęli, i nikt nas z tego snu budzić nie chciał, a przełożeni nasi mówili, że tu niemiecka strona i sami Niemcy muszą być, bo tego żąda rząd. Ale Pan Bóg nie chciał, aby w nas miał wymrzeć duch polski: oto powstała przed pięciu laty „Gazeta“ i ta poczęła wołać, że nie umarł w nas duch polski, ale śpi, z czego się niektórzy śmiali. Ale gdy nasza gazeta nieustannie wołała, to niejedni się zbudzi, otworzyły mu się oczy i poznał, że zostać powinien tém, czem go Pan Bóg stworzył. Trzymajmy się więc mocno naszej „Gazety“ i licznie ją zapisujemy, bo ona nas zawsze pocieszy i pokrzepi na duchu. (Bóg zapłać za piękne słowa i życzliwość i prosimy częściej pisywać. Redakcyo.)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W sobotę bawił w mieście naszym naczelnik krajowy von Stockhausen w towarzystwie dyrektora zakładu obłąkanych w Allenburgu, aby zrewidować zakład obłąkanych w Kortowie. Na miejsce dotychczasowego dyrektora zakładu obłąkanych w Kortowie, pana Hallervorden przybył zarazem nowo mianowany dyrektor pan Stockenkof. Za ustępującego doktora Steiner wstąpił pan dr. Lulies.

— Przystępstwa polowania mnożą się coraz więcej w okolicy naszego miasta. Niedawno ciężarną samicę sarnę znaleziono zastrzeloną przy

jeszcze na dwa czeskie; taka pieśń warta, niech dośpiewa...

Dali mu znowu. Śpiewał już do samego końca, a oni się strasznie bali, żeby jeszcze gdzie nie urwał. Co prawda, to się znowu raz zatrzymał, jak prześpiewał, w najciekawszym miejscu:

„Już tłustość z ciała spadła,
Ujmają mu czarek sadła,
Twarz nie żąda zwierciadła...“

Jeno on urwał tak sobie z psoty, zrobił im figla, żeby widzieć, czy im też będzie bardzo markotno bez końca pieśni. Choć skończył, wszyscy pytali, czy to naprawdę już koniec? Bo im żal było, że więcej nie usłyszą.

Nazajutrz, kiedy dobrze zedniało, wstał Florek, zęgną się krzyżem św., odmawia pacierze, a na chłopaka woła:

— Podziękuj Panu Jezusowi, żeś dobrze noc przespał i szczęśliwie dnia doczekał!...

Chłopiec zrobił to, jak umiał.

Idzie dziad do karczmarki i pyta:

— Siłaz pani gospodyni chee za to nocowanie biednego w izbie?

— Od takiego, ona powiada, je-

Długiem jeziorze, a teraz znowu taką samą samiec znalezione zastrzeloną przy granicy wadęzkiej. Ponieważ w obu razach przestępca pozostawił zwierzynę leżącą, więc widoczna, że mu chodzi tylko o to, aby swą chętkę do polowania zaspokoić. Jest nadzieja, że uda się sprawcę wykryć i z całą surowością ukarać. Zarząd oficcerski, który polowanie w okolicach naszego miasta dzierzawi, wyznaczył 50 marek nagrody dla tego, kto wyda sprawcę tych przestępstw, jak w ogóle da nagrodę każdemu, kto o nieprawym strzelaniu zwierzyny doniesie.

— Na niedzielne zebranie Towarzystwa „Zgody“ stawiło się około 40 członków. Odczyt o „Świętójlipce“ miał członek, gospodarz p. Cieczka z Gronit. Następnie odczytano wiersz dowcipny. Zapisano się też kilku nowych członków. Następne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 21go czerwca.

Tegoroczna olsztyńska ofiara do Świętójlipki była bardzo liczną, a świec ofiarowano około 400. Przybywających pielgrzymów witał i żegnał w Świętójlipce ks. kapelan Jasiński z Olsztyna.

— Z powiatu. Roboty przy szosie do Kudyp już rozpoczęto i to pomiędzy Olsztynem a Małemi Dajtkami. Jeżdżąc więc teraz trzeba do Małych Dajtk przy przystanku kolejowym w ulicy Lipszackiej, a potem drogą łączącą się z dawniejszą starą drogą polną. — Kelmer Józef Barczewski wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Kajnach. — Kelmer Jan

szecebył zdzierać? A toby mi na tamtym świecie spokoju nie dali!

Nie wzięła nie za nocleg, a do tego ich opatrzyła.

Więc poszli ku Jędrzejowu, co także jest miasto, choć nie takie jak Pińczów, daleko mu do tego.

Od Jędrzejowa szli prosto do Nagłowic, a po drodze dziad się rozgadał, bo chciał chłopaka czego więcej nauczyć.

— Nie wstyd ci, mówi, nie umieć „Dziesięciorga przykazań?...“ Cóżes ty niechrzecona dusza, żyjąca bez żadnego chrześcijańskiego zwyczaju?...

Chłopak jeno słuchał, bo nie wiedział o co chodzi, dopiero go Florek zaczął uczyć jednego przykazania po drugim. Najgorzej szło od początku, jako te pierwsze przykazania najtrudniej spamiętać, aż się chłopaczyna zbęczał, bo go dziad dla lepszego pamiętania setnie zgadał i odrobinę poturbował. Nim przyszli do Nagłowic, Beldonek już po drodze nieźle repetował. Kontent był, że się nauczył, bo sobie ciągiem sam powtarzał, póki nie umiał bez żadnego zastanowienia.

Buina wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Starym Marcinkowie.

— Do dzisiejszego numeru „Gazety Olsztyńskiej“ dołączamy prospekt na książkę „Życie św. Alojzego“ jaka wyjdzie nakładem Karola Miarki w Mikołowie. Spodziewać się należy, że jak wszystkie dzieła nakładu Miarki, będzie to wspaniała książka i zachęcamy do jaknajliczniejszego jej zapisywania. Kto chce, może i w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ książkę tę zapisać. — Encyklikę dodamy do przyszłego numeru.

* **Przerażający wypadek** wydarzył się na Dnieprze, w bliskości Kremieńczuga. Parostatek „Cesarzewicz“ uderzył o wielką łódź, w której się znajdowało 42 robotników, udających się do gubernii chersońskiej. Wszyscy znajdujący się na łodzi wpadli do wody i zaledwie uratowano 25 osób, a resztę fale pochłonięły.

* **Bośnia i Hercegowina** niezwykle jest bogatą w wilki i niedźwiedzie, które znaczne szkody wyrządzają i poważne niebezpieczeństwo dla mieszkańców wiosek stanowią. To też władze miejscowe gorliwie popierają tępienie tych zwierząt przez wyznaczenie wysokich nagród za głowy wilecze i niedźwiedzie. W przeciągu lat dziewięciu od roku 1880 do roku 1889 zabito w Bośni samój 8,230 wilków, 861 niedźwiedzi, nie licząc zwierząt zabitych przez zamniejszych obywateli ziemskich, którzy nie zgłaszają się po nagrodę. Wilki grasują w południowej Bośni, niedźwiedzie zaś dokuczają przeważnie w okolicach Serajewa. W la-

W Nagłowicach zaczęli żebrać, weszli do pierwszej zagrody, stanęli na podwórku, tak Florek powiada:

— Wypowiedzże, co umiesz, na-przód pacierz, a potem przykazania po kolei.

Beldonek odrazu trzepie, już był lepiej wprawny, a co mu się urwie, dziad zaraz podszeptuje.

— Niczego, mówi Florek, głos u ciebie obleci, jużes pochwylił uchem jako tako, gdzie przystoi wyciągać.

Obeszli tuk chałupę za chałupą, dziad tylko pomrukiwał wszędzie, a chłopak sam precz wszystko na cały głos odmawiał, niby organista na śpiewaniu stacyi. Przy ostatniej chałupie prawie się nie zająknął, mógł się już doskonale wyklapać.

Skoro znowu przed wieczorem wyszli na drogę i mieli się ku Jarowicom, tak dziad zdejmując z siebie jedną torbę, a miał ich pewnie ze cztery i mówi:

— Kiedy już sam potrafisz do ludzi przemówić, toś wart nosić torbę dziadowską; bierz ją na plecy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sach rządowych pada co roku ogromna ilość zwierząt. Niedźwiedzie rzadko padają od kuli, Bośniacy bowiem przeważnie z oszczepem na polowanie chodzą.

W Moskwie rozegrała się w cyrku Salomońskiego następująca scena. Pogromicielka dzikich zwierząt Senajda weszła do klatki, w której siedział zamknięty lew i rozpoczęła z nim sztuki. Lew nie chciał przeskoczyć przez pręt i groźnie począł patrzeć na Senajdę. Widząc to pomocnik, stojący przy klatce, pogroził lwu żelaznym drągiem, ale to rozdrażniło go jeszcze bardziej. Nagle rzucił się lew na pannę, powalił ją na podłogę i wbił jej kły w prawy bok. Pogromicielka krzyknęła przeraźliwie, między widzami powstał popłoch, niektóre panie zemdlały, kilku mężczyzn skoczyło ku klatce na ratunek. Wtem pomocnik lotem błyskawicy rozwarł drzwi ukryte w klatce, wskoczył do jej wnętrza i z całej siły uderzył lwa w łeb żelaznym drągiem. Lew zmieszał się i puścił swą ofiarę. Z pomieszczenia jego korzystając pomocnik, szybko wyrzucił bezwładną Senajdę z klatki, skoczył za nią i drzwi za sobą zamknął. Tym śmiałym czynem ocalił ją od strasznej śmierci.

ROZMAITOSCI.

Próby strzelania do wałów śnieżnych, robione we wojsku rosyjskiem na początku marca rb., wykazały bardzo pomyślne skutki. Kule działowe ryły się w wały przy odległości 600 metrów na 18 stóp, karabiny przy odległości 100 kroków na 9 stóp, przy odległości 200 kroków na 5 stóp, przy odległości 800 kroków na 4 stopy głęboko. W razie wojny będzie można ze śniegu sypać bardzo skuteczne wały ochronne, celem zakrycia się przed nieprzyjacielskim ogniem.

Podarunek królowej. Monarchini Anglii posłała sułtanowi marokańskiemu w podarunku wspaniałego słonia indyjskiego, który był niegdyś własnością wicekróla Indyi i tresowany jest do polowania na tygrysy. Kły słonia tego oprawne są w złoto, a czoło ma pomalowane w czerwone i białe plamy, co oznacza jego „wysoką kastę“. Podróż odbywa słoń na pokładzie parowca „Golgonda“, gdzie go pasażerowie ochrzcieli imieniem Jumba, a zachowuje się bardzo niesfornie, tak, że nieraz dozorca z trudnością go uspokaja.

Lud ośc wielkich miast. Londyn liczy bez przedmieści blisko 5 milionów mieszkańców, z przedmieściami 6 milionów. Paryż ma 2,423,000 mieszkańców, Berlin bez przedmieści przeszło półtora miliona, z przedmie-

ściami 1,800,000, Wiedeń 1,364,550, Konstantynopol i Petersburg mają po trzy ćwierci miliona, Moskwa około 600,000. W Neapolu i Warszawie mieszka po pół miliona ludzi. W Berlinie przybywa co rok przeciętnie 50 tysięcy mieszkańców, w Paryżu około 30 tysięcy. Berlin podniósł się najwięcej w ostatnich 20 latach tj. po wojnie francuskiej. Przedtem był o połowę mniejszy. Z miast azjatyckich są największe Jeddo, Kanton, Nanking i Peking. Mają one 1 do 2 milionów mieszkańców. W Ameryce jest największym miastem Nowy Jork, w którym liczą półtora miliona ludzi.

Co robić w miesiącu czerwcu?

W polu. Wywozi się gnój na ugory i przyoruje się. Sieje się mieszanka. Około św. Jana sieje się na len późniejszy. Okopuje się wcześniejsza kapusta. Rzepa się sieje i plewi. Przy końcu miesiąca koszą się łąki.

W sadzie. Szczepią się latorośle, przywiązuje się młode drzewka do palików: choć niektórzy ogrodnicy

radzą, aby drzewka rosły bez palików, przez co mają rosnąć silniej i prędzej. Stare drzewa gnoją się gnojem krowim. Wytepia się robactwo na drzewach. Okulizują się drzewa pestkowe. Pod drzewa uginające się pod ciężarem owocu stawia się podpory.

W oborze i kurniku. Jeżeli się krowy jeszcze nie ganiały, prowadzi się je do buhaja. Krowy dojne wypędzają się na dobrą paszę. Gasiętom daje się owies z solą, zanim się na paszę wypędzi.

W domu. Czyszczą się sasięki i klepiska. Zbiera się płótno z blichu. Suszy się kwiat brzozy, melisa i inne zioła na lekarstwa potrzebne.

W pasiece. Następuje oddzielenie rojów w ulach poprawnych, to jest: ramowych i dierzonych; w ulach prostych, kłocowych i słomianych kószach naturalna rójka następuje nieco później; zbiera się i osadza młode roje. Akacya biała, mak, banie słoneczniki, ogórki i gryka wezsna — dostarczają pszczołom teraz pożywienia.

Przysłowie na ten miesiąc:
Kiedy człowiek łąki kosi,
Lada baba deszcz uprosi.

Na Czytelnie ludowe

złożyli panowie: Hensellek z Olsztyna 50 fen., Zygmunt Wolski z Królewca 2 marki, Ktoś z Królewca (rata szósta) 2 marki. Razem dotąd 11 marek 55 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż trawy.

Sprzedaż tegorocznego pierwszego sprzętu trawy na spuszezonych i osuszonych jeziorach odbędzie się:

- 1) na Patryckim, dnia 22 czerwca rano o 9 tej godzinie;
- 2) na Kiestroju 23 czerwca rano o 9 tej.
- 3) na Zabinie również 23 czerwca po południu o 4 ej.
- 4) na Świętajskim 24 czerwca rano o 9-tej.
- 5) na Bogdańskim również 24 czerwca przed południem o 11-tój.
- 6) na Dębrągu i Zaginku dnia 26 czerwca w południe o 1-ej.
- 7) na Tomaszowskim (Pelnodze) dnia 30 czerwca przed południem o 9-6j.
- 8) na Pęglikiem również 30 czerwca po południu o 3 ej.
- 9) na Marągkiem 1, 2 i 3 lipca przed południem o 9-6j; w ostatni dzień wydzierzawioną także będzie trzeina i sitowie z Rentyńskiego jeziora.

Sprzedaż trawy odbędzie się tylko za gotówką. Warunki sprzedaży ogłoszone zostaną przed rozpoczęciem terminu.

Ogłoszenia.

J. Skibowski,

mistrz szklarski w Olsztynie
Kurkenstrasse,

poleca swój wielki skład rozmaitego gatunku szkła szybowego, na żądanie zaraz z przyrznięciem.

Dwóch uczni może się też w naukę szklarstwa zgłosić.

HOTEL KRONPRINZ, Olsztyn.

Denoszę uniżenie, że wyżej nazwany hotel nabyłem drogą kupna na własność. Zaręczając, że skutkiem długoletniej praktyki jestem w stanie w tym znanym, rzetelnym hotelu starą sławę utrzymać i polepszyć, proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Znakomita kuchnia, dobre wina i piwa, pilna, rzetelna usługa i niskie ceny. Abonenci na obiady zawsze pożądanii.

Z wysokim szacunkiem

Emil Krebs.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

Latowy plan jazdy na kolejach żelaznych od 1-go czerwca 1891 roku.		Pociągi przybywają do Olsztyna.		Pociągi odjeżdżają z Olsztyna.	
Z Torunia:	Z Elbląga:	Do Torunia:	Do Elbląga:	Do Torunia:	Do Elbląga:
4,53 rano osobowy.	8,01 rano mieszany.	2,37 rano osobowy.	5,58 rano mieszany.	9,30 przed poł. miesz.	(tylko do Morąga.)
10,48 przed poł. posp.	(tylko od Morąga.)	8,11 przed poł. osob.	1,51 w poł. osobowy.	7,05 wiecz. pospiesz.	1,55 w poł. miesz.
3,36 po poł. osobowy.	10,43 przed poł. osob.	7,05 wiecz. pospiesz.	7,24 wiecz. osobowy.		
11,23 wieczorem osob.	3,23 po poł. miesz.				
	6,49 wiecz. mieszany.				
Z Wysztruci:	Z Elku-Jansborka:	Do Wysztruci:	Do Elku-Jansborka:		
8,03 rano osobowy.	7,49 rano osobowy.	5,01 rano osobowy.	6,17 rano osobowy.		
1,43 w połud. osob.	10,37 p. poł. os. (tylko od Szczytna.)	10,52 przed poł. posp.	10,54 przed poł. osob.		
6,59 wiecz. pospiesz.	1,45 po poł. os. (tylko od Szczytna.)	3,46 po poł. osob.	(tylko do Szczytna.)		
11,19 wiecz. osobowy.	6,24 po poł. miesz.	7,18 wiecz. osobowy.	2, — po poł. miesz.		
Z Królewca:	11,29 wiecz. miesz.	Do Królewca:	7,33 wiecz. miesz.		
7,46 rano mieszany.	Z Dziardowa:	4,11 rano osobowy.	Do Dziardowa:		
(tylko od Gutsztatu.)	9,16 przed poł. miesz.	11,37 w poł. miesz.	6,18 rano mieszany.		
10,29 przed poł. osob.	3,05 po poł. miesz.	7,35 wiecz. osob.	11,01 przed poł. osob.		
6,32 po poł. mieszany.	6,40 po poł. osob.		7,20 wiecz. miesz.		
10,57 wiecz. osobowy.					

UWAGA: Posp. znaczy pociąg pospieszny (Schnellzug).

Prosimy to przykleić na ścianę.

ENCYKLIKA Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. o sprawie socyalnej.

Czcigodnym Braciom, Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, którzy stoją w łączności ze Stolicą Apostolską,

PAPIEŻ LEON XIII.

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Duch nowości, który od dawnego czasu przenika narody, musiał także ogarnąć i dziedzinę ekonomiczną, rozwinałszy poprzednio swoje szkodliwe wpływy na polu politycznym. Wiele okoliczności sprzyjało temu rozwojowi: przemysł podniósł się ogromnie przez udoskonalenie technicznych środków pomocniczych i nowy sposób produkcji; wzajemny stosunek klas posiadających i robotników zmienił się znacznie; kapitał nagromadził się w ręku drobnej liczby osób, gdy tymczasem wielki ogół ubożeje; przytem w robotnikach wzrasta świadomość i poczucie siły, organizują się oni w coraz ściślejszym połączeniu. To wszystko wywołało zatarg społeczny, wobec którego się znajdujemy. Ile się w tej walce ryzykuje, dowodzi tego trwożliwe oczekiwanie przyszłości. Wszędzie zajmują się tą sprawą, w kołach uczonych, na kongresach ludzi zawodu, na zebraniach ludowych, na zgromadzeniach ciał prawodawczych i w radzie książąt.

Sprawa robotnicza wystąpiła na pierwszy plan w całym ruchu czasu. Uwzględniając sprawy Kościoła i wspólne dobro, jnż dawniej, Czcigodni Bracia, zabraliśmy głos w pismach o powadze władzy politycznej, o wolności, o państwie chrześcijańskim i innych pokrewnych sprawach, aby napiętnować i odeprzeć odnośne błędy obecnych czasów. Z tej samej przyczyny uważamy za stosowne uczynić to samo w niniejszem piśmie odnośnie do sprawy robotniczej.

Wprawdzie dotykaliśmy tego przedmiotu także w innych okólnikach Naszych, obecnie atoli zamierzamy wypowiedzieć myśl Naszą w całej rozciągłości, odpowiednio do Naszego apostolskiego urzędu. Zamierzamy przedłożyć zasady, które muszą być miarodawczemi przy sprawiedliwym i odpowiednim rozstrzygnięciu tej sprawy. Sprawa ta sporna jest bezwątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ nie miałem zaiste zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązek wzajemny bogatych i biednych, kapitału i pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż nurtujące stronnictwo zbyt zręcznie umie spacyć sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i budzić ducha buntu wśród niezadowolonych tłumów.

Tymczasem rzeczą jest jasną i ze wszzech stron uznaną, iż trzeba temu zapobiedz i pospieszyć z jak najspieszniejszą pomocą, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wie dzie istotnie ucimieżone i niegodne człowieka życie. Wśród przewrotu zeszłego stulecia zburzono dawne cechy klas pracujących, nie zastąpiono ich zaś nowemi urządzeniami, oprócz tego system państwowy coraz więcej odrzucał obyczaj i zapatrywanie chrześcijańskie i stało się, iż rzemiosło i praca zwolna oddane zostały, osamotnione i bez opieki, na pastwę kamiennych serc bogatych właścicieli i niepohamowanej chciwości konkurencyi. Sztuczki pieniężne nowoczesnego lichwiarza przyłączyły

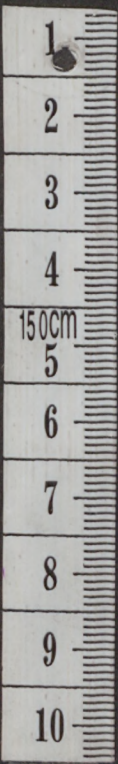
się do tego, aby powiększyć jeszcze złe, a jakkolwiek Kościół nieraz wygłaszał swój wyrok na lichwę, nie przestaje nienasycony kapitalizm prowadzić jej pod inną postacią. Produkcya i handel stały się niemal monopolem niewielu i w ten sposób mogli nieliczni, a olbrzymi bogacze nałożyć prawie niewolnicze jarzmo stanowi pracującemu.

Aby złe to pomnożyć, szerzą socjaliści — podburzając biednych przeciw bogatym — przekonanie, że wszelkie prywatne posiadanie musi ustać, aby ustąpić wspólności dóbr, którą zaprowadzić należy przy pomocy przedstawicieli gmin miejskich i przez rządy same. Twierdzą oni, iż usuną złe przez takie przeniesienie własności jednostek na ogół, że majątek i korzyści z niego wypływające powinny być równo rozdzielone między obywateli państwa. Program ten jednakże dalekim jest od przyczynienia się do rozwiązania sprawy; szkodzi on raczej samym klasom pracującym; dalej jest on niesprawiedliwy, gwałcąc prawa prawnych właścicieli, wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, grozi nawet państwu zupełnem rozprzężeniem.

Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że zamiarem, który kieruje robotnikami przy podjęciu trudu, nie jest nic innego jak to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek osobistej własności. Używając sił i pracy drugiemu, chce on zdobyć to, co jest koniecznem dla własnej jego potrzeby i nabywa istnego i właściwego prawa nie tylko do zapłaty, lecz także do swobodnego nią rozporządzania. Przypuściwszy, że przez ograniczanie się porobił oszczędności i użył tychże dla zabezpieczenia ich na zakupno gruntu, to grunt ten jest jego wynagrodzeniem pracy, tylko w innej formie; pozostaje w jego mocy i do jego rozporządzenia nie mniej, jak zapracowana zapłata. Ale właśnie na tem polega prawo własności tak ruchomej, jak i nieruchomości posiadłości.

Jeżeli więc socjaliści dążą do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, to jasną jest rzeczą, że przez to tylko pogarszają położenie klas pracujących. Odbierają im oni wraz z prawem posiadania swobodę umieszczania zarobku z pracy we dle własnego upodobania, odbierają im przez to widoki i możność pomnażania drobnego swego majątku i wywalczenia sobie za pomocą pracy lepszego stanowiska.

Więcej atoli znaczy to, że zalecany przez socjalistów środek dla społeczeństwa sprzeciwia się wyraźnie zasadom sprawiedliwości, prawo bowiem do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj występuje istotna różnica między człowiekiem a zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kieruje nim podwójny instynkt natury. Chroni on jego władze,



popiera rozwój jego sił, pobudza i kieruje ich użyciem. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Jest ono atoli skazane na ciasny obręb tego, co mu jest obecnem, na granicę, której nie przekracza, ponieważ rządzą nim tylko władze zmysłowe i pojedyncze wrażenia. O ileż się różni natura człowieka! W nim znajduje się z jednej strony w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia i tak posiada on jak zwierzę zdolność zmysłowego używania, ale natura jego nie przechodzi w zwierzęcą, choćby ona była najbardziej udoskonaloną; wznosi się ona wysoko ponad stronę zwierzęcą samego siebie i posługuje się nią. Co człowieka uszlachetnia i podnosi do własnej godności, to rozumny duch jego; ten nadaje mu charakter człowieka i go różni w całej jego istocie od zwierzęcia. Właśnie dla tego, że jest obdarzony rozumem, stoją dla niego otworem dobra ziemskie nie tylko ku prostemu używaniu, jak dla zwierzęcia, ale nadto posiada on osobiste prawo własności nie tylko do rzeczy, które niszczą przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Ponieważ człowiek myślą swoją ogarnia niezliczone przedmioty, z obecnych wnosi o przyszłych i jest panem swych czynności, przeto pod wpływem prawa wiecznego i wszechmądrej Opatrzności Boskiej postanawia sam o sobie wedle dowolnego sądu; dla tego leży w jego mocy wybór rzeczy, które uważa za najodpowiedniejsze dla swego dobra nie tylko w teraźniejszości, lecz i na przyszłość. Ztąd wynika, że muszą także istnieć prawa do osobistego posiadania ziemi; musi istnieć możliwość posiadania praw nie tylko do własności w płodach ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej. Pewne widoki do przyszłego istnienia utrzymania daje człowiekowi jedynie ziemia z swą siłą produkcyjną. Człowiek podlega zawsze potrzebom, zmieniają one tylko swą postać; skoro dzisiejsze zostały zaspokojone, występują jutro inne z swemi żądaniami. Natura zatem musiała wskazać człowiekowi stałe, niewyczerpane źródło dla zaspokojenia tych potrzeb, a takim źródłem jest jedynie ziemia z darami, które rozdziela bezustannie.

Nie ma też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiadał prawo do utrzymania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo. Ze atoli Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tem znaczeniu, aby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz o tyle, o ile sam żadnemu człowiekowi nie przeznaczył jakiejś osobnej części do posiadania, ale raczej pozostawił pilności ludzi i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej. Zresztą, podzielona między jednostki, nie przestaje ziemia służyć ogółowi, nie ma bowiem człowieka, któryby nie żył z jej płodów. Kto jest bez własności, ten ma za to pracę i można powiedzieć, że wszystkie źródła pożywienia odnoszą się ostatecznie albo do uprawiania ziemi albo do pracy w jakiegokolwiek innej gałęzi zarobku, której zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu na owoc ziemi.

Z tego wynika znowu, że prywatne posiadanie jest najzupełniejszym wymaganiem natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzebne do utrzymania ziemskiego życia, lecz nie

może dostarczać tego wszystkiego sama ze siebie, to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka. Człowiek, przez cielesną pilność i duchową troskę przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tem samem uprawioną część; spoczywa na niej — że się tak wyrazimy — pieczęć jej uprawy. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby prawo do niej pozostało nienaruszalnem.

To, co powiedzieliśmy, jest tak przekonywajacem, iż dziwić się tylko można, słysząc inne sądy, które zresztą nie są nowe, w starożytności bowiem już były zwalczane i odrzucane. Twierdzą n. p., że prywatna własność ziemi jest przeciwną sprawiedliwości, i że tylko używanie ziemi, lub jej część może jednostkom przysługiwać; że skiba ziemi właściciela, na której znajdują się jego ogrody i zabudowania, nie jest jego własna, a rola, którą uprawia rolnik jako swoją, nie należy do niego. Nie chcą widzieć, że to znaczy tyle, co rabować to, co prawnie zostało nabytem. Owa kiedyś pusta ziemia zmieniła przecież zupełnie postać swojej wskutek pilności pierwszego uprawiacza i jego umiejętnego postępowania; z puszczy dzikiej zamieniła się ona w żyzną i płodną rolę.

To, co ziemi udzieliło tej nowej postaci, jest tak bardzo częścią jego, iż po większej części niepodobna go z tem rozdzielić. I nie jestże to przeciwnem wszelkiej sprawiedliwości, gdy się chce ową ziemię odebrać właścicielowi, utrzymując, iż własność nie powinna istnieć — i przekazać innym to, co uprawiający stworzył w pocie własnego czoła? Nie, jak skutek następuje po przyczynie, tak następuje owoc po pracy, jako prawowita własność dla tego, kto pracy dokonał. Słusznie więc ludzkość szukała zawsze w prawie natury podstawy dla własności jednostek i dla podziału dóbr ziemskich; pozwoliła się kierować mądrze wymaganiom prawa przyrodzonego i nie troszczyła się o pojedyncze zarzuty. Przez praktyczne uznanie uświęciła ona niejako wśród wieków prawo do posiadania, jako wynik porządku świata i główny warunek spokojnego życia wspólnego. Ustawy państwowe, o ile są sprawiedliwe, wywodząc zobowiązanie swoje z prawa natury, wszędzie broniły rzeczonych prawa i otoczyły je uchwałami karnymi. Także boskie prawa głoszą prawa własności i to z takim naciskiem, że zakazują surowo nawet pożądania cudzego dobra: „Nie pożądaj żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani ośła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest.“

Jeżeli zaś przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej, i to nasamprzód co do stosunku jego do rodziny, to tem dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. Jeżeli zaś prawo to przysługuje mu jako jednostce, to o ile więcej przysługiwać mu powinno ze względu na wspólne pożycie domowe.

Co się tyczy wyboru zawodu życiowego, to każdemu pozostawioną jest zupełna swoboda, więc każdy może według woli swej albo stósując się do rady boskiego Pana naszego wieść życie wstrzemięzliwe, albo też wstąpić w związek małżeński. A żadne prawo ludzkie nie może wydrzeć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa zawarcia małżeństwa, ani nawet w czemkolwiek ograniczyć głównego celu tej świętej powagą Boską od stworzenia świata zaprowadzonej instytucji. „Rośnijcie i mnożcie się!“ (Ks. Mojżesza

V. 1. 28). Temi oto słowy utworzoną została rodzina.

Rodzina, czyli społeczność domowa, jest więc prawdziwą społecznością z wszelkimi przysługującymi jej prawami, bez względu na to, w jak małych przedstawia się nam ona rozmiarach; jest ona starszą, niż wszelkie inne społeczeństwa, wskutek czego posiada także niezależne od państwa, mieszczące się w niej samej, obowiązki i prawa. Jeżeli więc człowiekowi każdemu, jako jednostce nadała natura prawo nabywania własności, to tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny; co więcej, prawo to nabiera u człowieka będącego głową rodziny większej daleko siły, ponieważ człowiek w kółku rodzinnem sam się poniekąd zwiększa i rozszerza. Nieodzowne prawo natury wymaga przecież, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do utrzymania życia jest potrzebnem, a natura sama nakazuje mu zapewnić przyszłość dzieci swoich, zabezpieczyć je przed zmiennymi losów ludzkich kolejami i wychować je tak, aby same siebie kiedyś przed nędzą obronić zdołały; on to bowiem odmładza się w dzieciach swoich i poniekąd dalsze w nich wieździe życie. W jaki atoli sposób zdoła on wypełnić wszelkie swe obowiązki względem dzieci, jeżeli nie zdoła im pozostawić w spadku własności, która owoc wydaje? Jak państwo, tak i rodzina jest w właściwym znaczeniu społeczeństwem, a rządzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. Na wewnątrz więc granic, oznaczonych jej najpierwszym celem, posiada rodzina conajmniej te same prawa, jakie posiada państwo, i to zwłaszcza co do wyboru i zastosowania owych środków, jakie są nieodzownie potrzebne do jej utrzymania i do uprawnionego, a swobodnego ruchu i życia. Mówimy: — conajmniej te same prawa. Ponieważ bowiem wspólne życie domowe jest tak według idei jak i rzeczy samej wcześniejszem, niż społeczeństwo obywatelskie, więc i jego prawa i obowiązki powinny posiadać pierwszeństwo, jako więcej zbliżone do natury. Pożycie w społeczeństwie państwowem należy tak istotom poszczególnym, jak i rodzinom urządzić tak, aby się stało dla nich pożądanem i dobrem. Jeżeli zaś indywidualum i rodzina, należące do społeczeństwa państwowego, doznają z jego strony szkody, zamiast korzyści, i naruszenia pierwotnych praw swoich, zamiast opieki, w takim razie stanie się dla nich pożycie w związku państwowym raczej przedmiotem wstępu i nienawiści, aniżeli pożądanem dobrem.

W żądaniu, stawianem do państwa, aby mieszało się do wnętrza domu i rodziny, mieści się więc błąd bardzo niebezpieczny. W niektórych wypadkach wprawdzie, gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatniej i w tak rozpaczliwym położeniu, że już w żaden sposób pomódz sobie nie może, odpowiada pomoc państwowa zupełnie potrzebie i porządkowi rzeczy, ponieważ rodziny są częściami państwa.

Tak samo tam powinna władza publiczna wkroczyć, gdzie wśród murów domowych pokrzywdzone zostały prawa wzajemne; ukrócenie nadużyć, przywrócenie porządku nie może być w wypadku takim bynajmniej uważanem za przywłaszczenie sobie praw rodziny i jednostek, gdyż państwo przez to właśnie prawa jednostek umacnia, a nie niweczy. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działałoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska przez naturę tak została określona, iż niczego nie burzy i nie może być

przez państwo zagarnięta; jest ona tak starą, jak życie rodzaju ludzkiego. „Dzieci są, jak mówi św. Tomasz — właściwie częścią ojca“, — są one zarazem rozwojem jego osoby. Nie wchodzą one też w skład społeczeństwa państwowego mówiąc w sensie właściwym, jako indywiduala samodzielne, lecz za pośrednictwem społeczności rodzinnej, z której życie wzięły. I z tego właśnie powodu, ponieważ dzieci „z natury stanowią część ojca, stawione zostają, — według słów świętego Ojca Kościoła — pod opiekę rodziców, zanim uzyskają swobodę woli.“ (U św. Tom. II—II, Qu. X, 3. XII). — Socjalistyczny system więc, który znosi opiekę ojcowską, w miejsce której pragnie zaprowadzić powszechną opiekę państwa, grzeszy przez to samo przeciwko sprawiedliwości naturalnej i rozrywa siłą węzły rodzinne.

Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to nie można również zaprzeczyć temu, że system ten sprawdziłby zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nieznośne skrupowanie wszystkich, niewolnicza zależność byłaby następstwem zastosowania tego systemu. Otworzyłoby to na oścież wrota niezgodzie i prześladowaniu wzajemnemu. Wraz z usunięciem zachęty do pilności i gorliwości, zniknęłoby źródło dobrobytu wszelkiego. Z wymarzonej równości wszystkich nie powstałoby nic innego, jak ten sam oplakany stan poniżenia dla wszystkich.

Z tego wszystkiego okazuje się zgubność zasad socjalistycznych, wedle których państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją w dobrą publiczną. Taka teoria przynosi jedynie wszelką szkodę pracującym klasom, na których korzyść ma być wymyślona, sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i uniemożliwia spokojny rozwój społecznego życia. Przy wszystkich usiłowaniach, zdążających do zapobieżenia obecnym kłębom społecznym, należy zatem koniecznie trzymać się zasady, że własność prywatna jest świętą i nienaruszalną. Przechodzimy teraz do wyjaśnienia tego, gdzie należy szukać tej zewsząd pożądanej pomocy w smutnym położeniu stanu robotniczego.

Przystępujemy do tego zadania z całą ufnością i w przekonaniu, że Nam tu należy zabrać głos. Bez zawezwania bowiem pomocy i religii i Kościoła nie podobna znaleźć wyjścia z tego zamętu; ponieważ straż nad religią i kierownictwo sił i środków kościelnych w Naszem przedewszystkiem jest złożone ręką, przeto milczenie Nasze mogłoby się wydawać uchybieniem Naszemu obowiązkowi. Bez wątpienia jest w tej ważnej kwestyi niezbędnem także współdziałanie i usilność innych czynników, a mamy tutaj na myśli ksiąząt i rządy, klasy posiadające i pracodawców i wreszcie samych robotników, o których los tutaj chodzi, — ale mówimy z całym naciskiem: Jeżeli się nie uwzględni Kościoła, natenczas nadaremni będą wszelkie usiłowania. Kościół to bowiem głosi z Ewangelii skarby nauk, pod których potężnym wpływem uciszy się walka, albo przynajmniej musi stracić swą zaciekłość i przybrać łagodniejszą postać; on to nie tylko poucza umysły, ale nadto wpływa potężnie na odpowiednie chrześcijańskim zasadom uregulowanie obyczajów u każdej jednostki; Kościół to zajmuje się bezustannie tem, aby podnieść socyalne stanowisko niższych warstw za pomocą użytecznych urządzeń; on wreszcie przejęty jest pragnieniem, aby siły i dążności wszystkich stanów zespoliły się w celu popierania prawdziwych interesów robotniczych i uważa za niezbędne przodo-

wnictwo państwowej władzy w drodze ustawodawstwa w obrębie potrzebnych granic, aby cel mógł zostać osiągnięty.

Przedewszystkiem należy wychodzić z nadanego, niezmiennego porządku rzeczy, wedle którego w obywatelskiem społeczeństwie niemożliwym jest zrównanie wysokich i niskich, bogatych i ubogich. Niechaj socjaliści starają się urzeczywistniać podobne marzenia, lecz daremną jest walka przeciwko porządkowi natury. Ona to w istocie stwożyła wśród ludzi różnicę równie liczną jak głęboką; różnicę inteligencji, talentu, zręczności, zdrowia, siły; różnicę konieczną, z których rodzi się sama z siebie nierówność warunków. Nierówność ta zresztą wychodzi na korzyść wszystkich, tak społeczeństwa, jak jednostek, życie bowiem socjalne wymaga organizmu bardzo urozmaiconego i różnorodnych czynności i właśnie różność stosunków wzajemnych skłania ludzi do dzielenia tych czynności między siebie.

Co do pracy w szczególności, już człowiek nawet w stanie zupełnej niewinności nie był przeznaczony do życia próżniaczego; ale do tego, co wola jego byłaby przyjęła dobrowolnie jako zatrudnienie przyjemne, dodała konieczność, po pierwszym grzechu, uczucie przykrości, nakładając to jako pokutę. „Przeklętą będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego.“ (1 Mojż. 3, 17). Tak samo dzieje się z innymi klęskami, które spadły na człowieka: na tym padole nie będą one miały końca ani pokoju, ponieważ zgubne owoce grzechu są gorzkie i cierpkie i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego jego tchnienia. Bolesć i cierpienie są udziałem ludzkości i ludzie naprózno próbowali wszystkiego, aby je usunąć; nie powiedzie im się to nigdy, jakichkolwiek użyliby sposobów i jakiegokolwiek rozwinięliby siły. Jeżeli istnieją tacy, którzy przypisują sobie tę potęgę, którzy biednemu przyobiecują życie wolne od cierpień i troski, oddane spoczynkowi i wiecznym uciechom, ci niezawodnie oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których się kryją na przyszłość klęski okropniejsze od obecnych. Najstuszej zatem brać rzeczy, jak są i jak powiedzieliśmy, gdzieindziej szukać środka, zdolnego ulżyć naszym nieszczęściom.

Błądzi ten, (oto słowa Ojca św.), kto stosunek posiadających dolodu roboczego takim być mieni, że między niemi z natury rzeczy panuje przeciwieństwo, nie dające się przejednać, a do ciągłej walki nawołujące. Rzecz ma się z tem właśnie przeciwnie. Natura urządziła wszystko tak, aby we wszystkim była zgoda, aby była harmonia; jako ludzkie ciało, choć z różnych członków się składające, piękną i zgodną całość stanowi, tak natura chciała, ażeby i w ciele społecznem obie te klasy w zgodzie z sobą były i do pewnej równowagi się przyczyniały. Jedna klasa potrzebuje koniecznie drugiej. Kapitał musi się oglądać na pracę, praca na kapitał. Zgoda jest wszędzie koniecznym warunkiem piękna i porządku; ciągła natomiast walka wywołuje zdziczenie i zamieszanie. Aby walkę załagodzić, a nawet aby przyczyny walki z korzeniem zniszczyć, na to posiada chrześcijaństwo cudowne i różnorakie siły. — Kościół, jako zastępca i obrońca religii, posiada nasamprzód w prawdach i prawach religii potężny środek, stosowny do pojednania biednych z bogatymi i do zbliżenia ich wzajem do siebie; nauki i przykazania Kościoła św. pouczają obie klasy, biednych i bogatych o obowiązkach, jakie względem

siebie mają a mianowicie powodują ich do trzymania się ściśle prawideł sprawiedliwości. Z tych obowiązków zaleca robotnikom przedewszystkiem następujące do wykonania: Wykonywać szczerze i całkowicie pracę, do której się dobrowolnie i pod sprawiedliwymi warunkami najeli; nie sprawiać szkody ani majątkowi, ani osobie pracodawcy; przy dochodzeniu praw swoich unikać gwałtów i nigdy buntu między innymi nie wnosić; nie łączyć się ze złymi ludźmi, którzy ich łudzą zwodniczymi nadziejami i tylko na zawód i niedolę ich narażają.

Obowiązki zaś, które Kościół św. posiadającym i pracodawcom przedewszystkiem poleca, są następujące: Nie wolno im uważać robotników za niewolników ani się z nimi, jak z niewolnikami obchodzić; godność osobista robotników, do rzędu szlachectwa podniesiona przez to, że są chrześcianami, powinna być zawsze świętą; rzemiosło i praca nie poniżają człowieka, a kto rozumie i po chrześciańsku myśli, powinien im to za zaszczyt poczytać, że o własnych siłach, wśród kłopotów i inożółw życie prowadzą; haniebna natomiast i nie godną jest rzeczą, wyzyskiwać ludzi dla własnego zysku, i szacować ich tylko tak wysoko, jak ich siły starczą. Kościół św. woła na pracodawców: Miejcie potrzebny wzgląd na duchowe dobro i religijne potrzeby robotników; jesteście zobowiązani udzielić im czasu do spełnienia religijnych obowiązków; nie powinniście ich przy zatrudnieniu wystawiać na pokuszenie i na niebezpieczeństwo dla ich obyczajów; niesprawiedliwością jest, przeciążać ich tak pracą, że sił im na nią brak lub żądać od nich pracy, nie stóscwnej ich wiekowi lub płci.

Przedewszystkiem zaś napomina Kościół św. pracodawców, ażeby pamiętali ciągle o tem, że każdemu należy oddać, co mu się należy. Ta zasada powinna znaleźć bezstronne zastosowanie co do wysokości zarobku, choć nie należy przy tem przeoczywać rozmaitych względów, które na oku mieć potrzeba. W ogólności co do zarobku należy dobrze o tem pamiętać, że przeciw Boskiemu i ludzkiemu prawu działa, kto uciska niedolę cierpiących i wyzyskuje ich w tym celu, ażeby się sam lepszym zyskiem obłowił. Zatrzymać robotnikowi zapłatę, która mu się należy, jest grzechem, wołającym o pomstę do nieba. „Oto zapłata robotników — mówi Duch św., — która jest zatrzymana przez was, woła do Boga i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępców.“ Pracodawcy nie powinni też w żadnych okolicznościach krzywdzić robotników na tem, co sobie oszczędzą, ani przez gwałt, ani przez oszukaństwo lub lichwę; powinni to tem mniej czynić, ponieważ stan robotniczy mniej jest zachowany przed niesłusnością i pokrzywdzeniem, a własność robotników dla tego, że mała, na tem większe poszanowanie zasługuje.

Któżby śmiał zaprzeczyć, że tylko wtedy ustanie niezgoda między panami a robotnikami, oraz znikną jej przyczyny, gdy jedna i druga strona tę przepis zachowywać będzie?

Czyż posłuszeństwo dla tych praw, pytamy, nie wystarczyłoby samo, aby usunąć wszelkie rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół św. jednakże, pouczany i kierowany przez Jezusa Chrystusa, sięga jeszcze dalej; daje on przepisy jeszcze zupełniejsze, ponieważ dąży do ściśnienia węzłów jedności między obydwoima klasami i zespolenia ich zupełnie węzłami zobopólnej przychylności. (Ciąg dalszy nastąpi).